

Fiedor, Karol

Znaczenie plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu dla formowania nacjonalistycznego frontu antypolskiego w Niemczech

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 427-447

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL FIEDOR

ZNACZENIE PLEBISCYTU NA WARMII, MAZURACH I POWIŚLU DLA FORMOWANIA NACJONALISTYCZNEGO FRONTU ANTYPOLSKIEGO W NIEMCZECH

W lipcu 1933 r. na ramach „Johannisburger Zeitung” ukazały się kolejne wspomnienia jednego z aktywnych działaczy plebiscytowych z terenu piskiego — adwokata von Lojewskiego. Stwierdził on m.in., że już od początku grudnia 1918 r. wśród ludności niemieckiej w Prusach Wschodnich krążyły pogłoski, iż Polska zamierza wcielić te ziemie w swoje granice. Wiadomości te z kolei rozdmuchiwała miejscowa prasa. W lutym 1919 r. o wkroczeniu wojsk polskich do Prus Wschodnich mówiło się już powszechnie¹. Wybuch powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 r. oraz plany przerwzenia „błękitnej armii” Józefa Hallera do Polski przez Gdańsk miały stanowić ewidentny przykład owych zamiarów. Przytoczone relacje wymagają krótkiego wyjaśnienia. Faktem jest, iż na przełomie 1918/1919 r. niektóre polskie koła wysuwały słusznie w swoich programach politycznych żądanie wcielenia części Powiśla, Mazur i Warmii do nowo powstałego państwa polskiego. Jako uzasadnienie tych żądań podawano konieczność zabezpieczenia dostępu Polski do morza i jej północnych granic, ponadto spełnienia sprawiedliwości dziejowej, czyli przekreślenia dzieła rozbiorów. Dodajmy, iż oficjalnie plany te zostały zaniechane po ogłoszeniu postanowień traktatu wersalskiego w czerwcu 1919. Tymczasem nacjonalistyczne ugrupowania niemieckie w swojej pracy propagandowej w następnych latach powoływały się ciągle na owe plany i wykorzystywały je umiejętnie jako jeden z elementów mobilizujących zarówno czynniki państwowe, jak i partie polityczne do przeciwdziałania polskiej ekspansji. Sygnalizowały ówczesnej Europie, że to właśnie Polska jest tym państwem, które dąży do zaboru obcych ziem. Aby więc zabezpieczyć się przed ewentualnym atakiem ze strony wschodniego sąsiada Rzeszy, podjęto na szeroką skalę przygotowania do walki zbrojnej. Już w styczniu 1919 r. Agencja Wolffa ogłosiła, że rząd niemiecki użyje wszelkich środków, które stoją do jego dyspozycji w obronie niemieckiego wschodu².

¹ *Johannisburger Zeitung*, 11 VII 1933, cyt. ze zbiorów Archiwum Akt Nowych, Ambasada Berlin nr 823 (w dalszym ciągu cyt. AAN, Amb. Berlin).

² AAN, Komitet Narodowy Polski, nr 1743, *Rząd niemiecki a front Wielkopolski*. W tym miejscu pragnę podziękować doc. drowi W. Wrzesińskiemu za udo-

Na tym tle doszło do rozpoczęcia agitacji przedplebiscytowej w Prusach Wschodnich i Pomorzu Gdańskim. Rychło wykrystalizowało się tu kilka ośrodków propagandy antypolskiej, przygotowującej grunt pod przyszły plebiscyt. Do najbardziej aktywnych należały niewątpliwie ośrodki na terenie Powiśla. Zrazu kierowały nimi Rady Ludowe (*Volksräte*). Ich inicjatorem był tajny radca Jerzy Cleinow, który postanowił na ogólnej fali rewolucyjnej z listopada 1918 r. powołać na Powiślu jedynę tego rodzaju organizacje polityczne działające w Prusach Wschodnich. Naczelnym zadaniem Rad miało być — w przeciwieństwie do poczynań na innych terenach — mobilizowanie wszystkich Niemców bez różnicy zapatrywań politycznych i wyznaniowych dla wspólnego celu to jest obrony ziem wschodniopruskich przed „polskim niebezpieczeństwem”³.

Zgodnie z tymi założeniami już na początku 1919 r. prawie we wszystkich powiatach Pomorza Gdańskiego rozpoczęły swoją działalność niemieckie Rady Ludowe. Tworzyły one w terenie tzw. Wspólnoty Pracy (*Arbeitsgemeinschaften*), w skład których wchodziły przedstawiciele poszczególnych partii politycznych działających na Powiślu. Rychło jednak skrajna prawica niemiecka doszła do wniosku, iż ta forma przygotowań do nadchodzącej kampanii plebiscytowej jest nieodpowiednia i może nie spełnić zadań, do których została powołana. Poszczególne partie polityczne wchodzące w skład Wspólnot Pracy chciały bowiem prowadzić „wielką politykę”, odpowiadającą koncepcjom ich centrali. Toteż rychło i na Powiślu pojawiły się nowe założenia pracy agitacyjnej, zasadniczo odmienne od dotychczasowych, lansowanych przez Rady Ludowe. Ich inicjatorem był ksiądz G. Lawin. Głosił on podjęcie propagandy przy pomocy wszystkich dostępnych form, a przede wszystkim poprzez indywidualne rozmowy z mieszkańcami wsi najbardziej zagrożonych przez „parcie słowiańskie”⁴.

Nie bez wpływu na zmianę formy pracy agitacyjnej na Powiślu pozostawały inne centra propagandy w Prusach Wschodnich, a zwłaszcza ośrodki *Heimatdienst* (OHD) w Królewcu i Olsztynie. Za przykładem Lawina poszli i inni działacze Powiśla, którym również nie odpowiadał styl pracy Wspólnot rozwijanej pod patronatem Rad Ludowych. To osłabiło ostatecznie ich pozycję i odebrało im kierownictwo akcją plebiscytową na Pomorzu Gdańskim. Pod koniec 1919 r. już bowiem i tu niepodzielnie panowały koła *Heimatdienstu* z głównym centrum w Malborku.

Ośrodek malborski należał jeszcze przed plebiscytem do czołowych w prowincji wschodniopruskiej. Obejmował pięć powiatów: Kwidzyn, Sztum, Malbork, Elbląg i Susz. Na jego czele stał nauczyciel Götz, doskonały organizator i zagorzały zwolennik polityki silnej ręki. On też

stąpienie mi części materiałów źródłowych z przygotowanego do druku tomu źródeł o plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu, które pozwoliły mi szerzej omówić poruszony problem.

³ Opisując propagandę plebiscytową na Powiślu dr A. von Holtum stwierdzał: *Die Volksräte wollten die ganze deutsche Bevölkerung ohne Rücksicht auf die Glaubensbekenntnisse und Parteien in sich vereinigen, um die Heimat vor der heranwühlenden Flut des Slaventums verteidigen zu können.* (Por. Deutsches Zentralarchiv, Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, nr 223, k. 59 i n. (w dalszym ciągu cyt. DZA Merseburg).

⁴ Por. G. Lawin, *Die Volksabstimmung in Westpreussen*, Königsberg 1926.

przejął całość akcji propagandowej z rąk księdza Lawina. Dzięki jego zdolnościom organizacyjnym ostatecznie Rady Ludowe na Powiślu zostały zepchnięte na plan dalszy, a następnie podporządkowane ruchowi *Heimatdienst*. Ośrodek malborski korzystał również ze specjalnych funduszy centralnych. Prowadził sekcję wywiadowczą, którą kierował pułkownik Odnitz. Pomagał mu Auer, pełniący jednocześnie funkcję komisarza policji. Organem prasowym ośrodka były „Deutsche Weichselzeitung”, wychodząca w Malborku oraz „Neue Westpreussische Mitteilungen”, ukazujące się w Kwidzynie. Aktywne koła terenowe działały przede wszystkim w Suszu, Iławie, Sztumie i Kwidzynie.

W akcji plebiscytową zaangażował się poważnie również gdański ośrodek *Heimatdienst*. Utrzymywał on kontakty z *Reichszentrale für Heimatdienst* (Ogólnoniemiecka Centrala Służby Ojczyźnianej) w Berlinie, łączył w swych szeregach wszystkie ugrupowania polityczno-społeczne i wyznaniowe działające na jego terenie, lansujące hasła odwetu wobec Polski. Propagował przede wszystkim łączność z Rzeszą i przywrócenie *status quo ante* na wschodzie Niemiec. Jego kierownikiem był radca archiwalny Kaufmann. Do grupy wybijających się działaczy należeli także kpt. Otto H. Krause, radca szkolny Behrend, dr T. Rudolph i inni. Tu też rozwinęła się silnie sekcja wywiadowcza kierowana przez kpt. Schwadera. Przygotowaniami plebiscytowymi zarządzał baron von Glehn. Jego pomocnikami byli Wesphal, Petzold, dr Fäber i inni. Gdańska filia OHD otrzymywała od wiosny 1920 r. specjalne dotacje z Berlina w ramach tzw. *Fleischerfonds*, przeznaczone na działalność propagandową związaną z plebiscytem. Jej organami prasowymi były periodyki „Deutsche Volksrat”, „Danziger Heimatwarte” oraz „Die Brücke”. Gdańskowi podlegało też koło *Heimatdienst* w Chojnicach⁵. Czołowe miejsce w ruchu nacjonalistycznym w Prusach Wschodnich zajmowały jednak ośrodki *Heimatdienst* w Olsztynie, Królewcu i Tylży.

Inicjatorem powołania do życia ośrodka olsztyńskiego był superintendent Paul Hensel, który 22 marca 1919 r. wezwał za pośrednictwem prasy m.in. ludność rejencji olsztyńskiej do przeciwstawienia się „polskiemu niebezpieczeństwu”. W odpowiedzi na ów apel, kilka dni później odbył się w Olsztynie wielki wiec, na którym powołano do życia stowarzyszenie określające się jako *Arbeitsausschuss Allenstein gegen die Polengefahr* (Komisja Robocza „Alenstein” do obrony przed polskim niebezpieczeństwem). Na jej czele stanął miejscowy fabrykant K. Thiel⁶.

W tym samym jeszcze miesiącu powstał najsilniejszy na terenie Prus Wschodnich ośrodek *Heimatdienst* z siedzibą w Królewcu. Jego współzałożycielem był nadprezydent prowincji von Batocki. Tu również działali baron Michael Scheubner-Richter, dr Brenner, Feinherz i inni. Organem prasowym było czasopismo „Unsere Heimat”. Wydawało się, iż królewiecki OHD utrzyma swą przodującą rolę w ruchu nacjonalistycznym w Prusach Wschodnich i w następnych latach. Tymczasem w marcu 1920 r. jego przywódcy poparli pucz Kappa i to zaważyło na dalszych jego losach. Bezpośrednio po tym wydarzeniu centralne władze w Ber-

⁵ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, k. 102, tamże MSZ, P II, nr 4508, raport Srokowskiego z 1921, k. 193.

⁶ M. Worgitzki, *Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen*, Leipzig, s. 73 oraz W. von Gayl, *Ostpreussen unter fremden Flaggen*, Königsberg 1940, s. 98.

linie odmówiły mu dalszych dotacji pieniężnych. Miejscowe koła musiały więc utrzymywać się z własnych funduszków, które czerpano ze składek członkowskich, wydawnictw propagandowych i prywatnych dotacji, co okazało się niewystarczające dla dalszego ich rozwoju⁷.

To spowodowało, iż w akcji antypolskiej bezpośrednio przed plebiscytem na czołowe miejsce w Prusach Wschodnich wysunął się olsztyński ośrodek *Heimatdienst*. Jego mózgiem stała się utworzona latem 1919 r. czteroosobowa komisja, w skład której wchodził K. Thiel, radca rejencyjny dr Marks, pisarz Max Worgitzki oraz radca Paul Borowski. Od pierwszych chwil ośrodek ten — tak zresztą jak i inne — korzystał z dotacji przemysłowców i instytucji państwowych oraz powiązany był z miejscowym aparatem administracyjnym. Obejmował swym zasięgiem Olsztyn i powiaty: olsztyński, reszelski, ostródzki, nidzicki, szczytyński, mrągowski, giżycki, piski, ełcki i olecki. Jego organem prasowym zostały „*Ostdeutsche Nachrichten*”. Kierownictwo propagandowe ośrodka olsztyńskiego spoczywało w rękach Maxa Worgitzkiego. On też niewątpliwie przyczynił się do jego rozwoju. Działacz, publicysta i zagorzały wróg wszystkiego co polskie, Max Worgitzki był z pochodzenia Mazurem. Odegrał przede wszystkim wybitną rolę w okresie plebiscytu w Prusach Wschodnich. Jako doskonały organizator potrafił porwać dotychczas objętych politycznie mieszkańców tej prowincji do walki przeciwko Polsce. Stworzył wokół siebie grupę oddanych mu ludzi o przekonaniach prawicowych. Dzięki niemu powstał *Ermländer-und Masurenbund* (Związek Warmiaków i Mazurów) przekształcony później w *Kulturverein für Ermland und Masuren* (Stowarzyszenie kulturalne Warmii i Mazur) — masową organizację społeczną kierowaną przez *Heimatdienst*. Dużą aktywność wykazywał także radca Paul Borowski, kontaktujący się bezpośrednio z władzami centralnymi w Berlinie. On też był jednym z organizatorów plebiscytu w Prusach Wschodnich⁸.

W następnych miesiącach obok ośrodków królewieckiego i olsztyńskiego wykrystalizowało się w prowincji nowe skupisko *Heimatdienst* w Tylży. Ośrodek tyłżycki obejmował 9 powiatów: Tylżę, Ragnę, Stołupiany, Gołdap, Piłkajny, Gąbin, Wystruć, Niziny Dolne i Labiawę. Zaliczany był do słabszych na terenie wschodnich Niemiec. Pracą wymienionych ośrodków OHD kierował. Zespół Roboczy Wschodniopruskiej Służby Ojczyźniarnej (*Arbeitsgemeinschaft des Ostdeutschen Heimatdienst*) oprowadzany przez skrajne prawicowe elementy. Naczelnym zadaniem wszystkich prawie kół terenowych *Heimatdienst* było przygotowanie miejscowej ludności do udziału w mającym odbyć się plebiscycie, utrzymanie więzi między Prusami Wschodnimi a Rzeszą, prowadzenie zdecydowanej walki z ludnością opowiadającą się za Polską i jej kulturą na terenie Warmii i Mazur. Pracę tę prowadzono przy pomocy różnych form: odczytów i pogadanek ilustrowanych przeźrocami, wieczornic i zabaw, w czasie których urządzano konkursy śpiewów, tańców czy wreszcie przedstawienia amatorskich teatrzyków. Myślą przewodnią owych imprez było umacnianie frontu niemieckiego zdolnego do przeciwstawienia się „polskiemu niebezpieczeństwu”. Każdej prawie imprezie towarzyszyła bogata oprawa propagandowa zabarwiona hasłami „patriotycznymi”. Od

⁷ W. von Gayl, op. cit., s. 100 oraz AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, k. 102.

⁸ W. von Gayl, op. cit., s. 98.

początku swego istnienia poszczególne okręgi i koła OHD były finansowane bądź to — jak już wspomniano — przez czynniki centralne z Berlina, bądź też miejscową administrację, lokalne firmy handlowe i przemysłowe⁹. Dzięki nawiązanym kontaktom z ośrodkami emigracyjnymi z terenów Prus Wschodnich rozrzuconymi w Niemczech zachodnich i środkowych, OHD oddziaływał również na zachodnie połacie Niemiec. W poważnym stopniu ułatwiała to prasa, a zwłaszcza tygodnik „Der heimattreue Ostpreusse”, który uważano niejako za organ owych ugrupowań emigracyjnych¹⁰.

Do pracy agitacyjnej *Heimatdienst* werbował także studentów. W tym celu już w maju 1919 r. powołano do życia na terenie Prus Wschodnich *Akademische Gruppe für den Heimatdienst in Ostpreussen* (Akademicka Grupa Służby Ojczyźnianej w Prusach Wschodnich). Na łamach organu tej grupy „Das Junge Ostpreussen” wypowiadali się również działacze prawicowych związków luźno związanych z ruchem studenckim. Jesienią w akademickiej grupie *Heimatdienst* działały już sekcje propagandy plebiscytowej, młodzieżowo-studencka, lektorów, współpracy z organizacjami paramilitarnymi i z *Technische Nothilfe*¹¹.

Mimo tych sukcesów organizacyjnych OHD pozostawał ciągle formacją elitarną i nie docierał do szerokiego warstw społeczeństwa zwłaszcza wiejskiego. Toteż latem 1919 r. w kręgu działaczy olsztyńskich narodził się plan utworzenia masowej organizacji społeczno-politycznej zrzeszającej jak najszersze grono Mazurów i Warmiaków wypowiadających się przeciwko Polsce. W ten sposób powstał *Masuren- und Ermländerbund* oficjalnie założony 14 lipca 1919 r. Kierownictwo związku spoczywało w ręku twórcy *Arbeitsausschuss Allenstein gegen die Polen-gefahr*, superintendenta Paula Hensla, nauczyciela Antona Funka, adwokata Lojewskiego i Maxa Worgitzkiego. Do grupy aktywnych działaczy należeli także wielki właściciel ziemski Krischik, Schymański i inni¹².

Naczelnym zadaniem *Masuren- und Ermländerbundu* było podporządkowanie ideom nacjonalizmu niemieckiego mieszkańców terenów, na których miały odbyć się plebiscyty i przygotowanie gruntu do przeprowadzenia owej akcji jeszcze przed przybyciem do Prus Wschodnich Międzysojusznictwej Komisji Plebiscytowej. W tym celu zakładano w poszczególnych wsiach koła terenowe określane najczęściej jako *Heimatvereine*. Miały one przy pomocy zabaw i festynów ludowych zjednywać dla określonego celu Warmiaków i Mazurów i zaszczepiać w ich dusze nienawiść do Polski. Związek prowadził też indywidualną agitację wśród mazurskich i warmińskich chłopów. We wrześniu 1919 r. stał się już organizacją w pełni masową, liczącą około 1050 kół terenowych, zrzeszających około 206 300 członków. Prawie w każdej wsi, w której miał odbyć się plebiscyt, znajdowała się komórka *Masuren- und Ermländerbundu*¹³.

Oprócz omówionych wyżej Wspólnot Pracy działających na Powiślu i ośrodków *Ostpreussische Heimatdienst* na terenie Prus Wschodnich,

⁹ M. Worgitzki, op. cit., s. 78.

¹⁰ M. Worgitzki, op. cit., s. 95.

¹¹ R. Klatt, *Ostpreussen unter dem Reichskommissariat 1919/1920*, Heidelberg, 1958, s. 153.

¹² M. Worgitzki, op. cit., s. 82.

¹³ M. Worgitzki, op. cit., s. 89.

działało tu w tym czasie również wiele związków i ugrupowań skrajnej prawicy, które w swoich programach politycznych, oprócz walki z „bolszewizmem”, czy też hasła powrotu do starego porządku z okresu cesarstwa, wysuwały hasła antypolskie. Do najbardziej znanych należały: *Vereinigung zur Bekämpfung des Bolschewismus* (Zjednoczenie do zwalczania bolszewizmu), *Liga zum Schutze der Deutschen Kultur* (Stowarzyszenie do Spraw Ochrony niemieckiej Kultury) oraz *Wirtschaftspolitische Aufklärungsdienst für den Osten* (Gospodarczo-polityczna Służba Uświadamiająca do Spraw Wschodnich) i inne.

Chcąc uniknąć nieskoordynowanej działalności, wschodniopruskie władze postanowiły powołać do życia instytucję nadrzędną, która by kierowała luźno do tej pory powiązanymi ugrupowaniami. W tym celu też 18 lutego 1919 r. w Królewcu z inicjatywy Wilhelma von Gayla i dra Michaela von Scheubner-Richtera powstał *Zentralausschuss für den ostpreussischen Heimatdienst* (Komisja Centralna do Spraw Wschodniopruskiej Służby Ojczyźnianej). Miała ona według projektodawców, bronić prowincji przed „bolszewizmem” i radykalizmem oraz zgodnie z życzeniami ówczesnego komisarza Rzeszy Augusta Winniga i nadprezydenta prowincji Batockiego kierować poczynaniami rodzących się ugrupowań i związków prawicowych na terenie Prus Wschodnich¹⁴.

Zentralausschuss także nadawała ton propagandzie antypolskiej, współpracowała z jednostkami Reichswehry oraz miejscowymi związkami paramilitarnymi. Była inicjatorem szeregu wieców i demonstracji, na których wygłaszali swe antypolskie przemówienia zarówno Winnig, jak i Batocki. Do najgłośniejszych należał wiec w Królewcu z 30 marca 1919 r., na który zaproszono nawet prezydenta Friedricha Eberta. Wprawdzie Ebert na wiec nie przybył, jednakże przesłał telefonicznie zapewnienie, iż popierać będzie, tak jak i rząd Rzeszy, wszelkie wysiłki prowincji zmierzające do utrzymania Prus Wschodnich w granicach państwa niemieckiego¹⁵. W październiku tegoż roku *Zentralausschuss* podporządkowała się ogólnoniemieckiej *Reichszentrale für Heimatdienst* (Ogólnoniemiecka Centrala Służby Ojczyźnianej) i zgodnie z nowymi dyrektywami miała oprócz zwalczania wpływów lewicowych i obrony przed „bolszewizmem” kierować antypolskimi wystąpieniami w zbliżających się plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu¹⁶. Akcją plebiscytową interesowały się zresztą nie tylko wschodniopruskie koła nacjonalistycznych

¹⁴ R. Klatt, op. cit., s. 139.

¹⁵ Ibidem, s. 141. Na owym wiecu A. Winnig stwierdził: *Wir wollen keinen Frieden, der deutsches Land polnisch macht. Die deutsche Hand soll verdorren, die einen solchen Frieden unterzeichnet. Nadprezydent prowincji Batocki powiedział: Unsere Feinde sollen empfinden, dass die Deutschen in der Ostmark auch nach allem Furchtbaren, was sie gelitten haben, entschlossen sind, eher unterzugehen als in ewiger Knechtschaft zu leben.* Prezydent Ebert w swoim zapewnieniu o pomocy dla Prus Wschodnich oświadczył: *Die Reichsregierung ist mit allen ihr zur Verfügung stehenden Mitteln unablässig bemüht, in dieser Frage, die namentlich für die ostpreussischen Landesteile eine Lebensfrage ist, die deutschen Interessen mit äusserster Entschiedenheit zu vertreten, und wird hierin nicht ermüden. Ich begrüße es mit Freude, dass sie in diesem Bestreben in der einmütigen vaterländischen Haltung aller Volkskreise Ostpreussens, wie sie auch in der gegenwärtigen Kundgebung zum Ausdruck gelangt ist, eine kräftige Unterstützung findet.* (Ibidem, ss. 141 i n.)

¹⁶ Ibidem, s. 158.

ugrupowań, popierały ją również najwyższe czynniki Prus i Rzeszy. Przejawiało się to m.in. we wsparciu pieniężnym na agitację i propagandę plebiscytową, realizowanym za pośrednictwem *Deutsche Stiftung* (Fundacji Niemieckiej), którą kierował radca ministerialny Emil Krahmer-Möllenberg¹⁷.

22 maja 1919 r. posłowie do Zgromadzenia Narodowego i Sejmu Pruskiego z prowincji wschodnich powołali do życia dwa Komitety Akcji Parlamentarnej (*Parlamentarische Aktionsausschuss*), przy czym jeden z nich określany jako Komitet Parlamentarny „Północ”, obejmować miał ziemie Prus Wschodnich i Gdańska, oraz sprawować nadzór nad działalnością polityczno-agitacyjną w okresie plebiscytu na powierzonym mu terenie. Szczególnie wiele uwagi poświęcił Powiślu. Do wybijających się na tym polu działaczy należał poseł dr Paul Fleischer. Dzięki niemu też powstał wspomniany już specjalny fundusz przeznaczony na potrzeby propagandy plebiscytowej na Powiślu i w Gdańsku, od jego nazwiska określany jako *Fleischerfonds*¹⁸. W lipcu tegoż roku wschodniopruski *Heimatsdienst* zwrócił się do premiera Prus z prośbą o oddelegowanie na 4 tygodnie urzędników urodzonych w Prusach Wschodnich do pracy w czasie plebiscytu¹⁹. Wreszcie 15 października rząd Rzeszy zamieścił na łamach „*Deutsche Allgemeine Zeitung*” apel do urodzonych na Warmii, Mazurach i Powiślu o wzięcie udziału w zbliżającym się plebiscycie²⁰.

Powszechnym zjawiskiem w omawianym okresie było również piętnowanie przez prasę wschodniopruską poczynań działaczy polskich na Warmii i Mazurach, atakowanie ukazujących się tutaj polskich czasopism jak „*Gazetę Olsztyńską*”, czy też „*Mazura*”. Szczególnie niebezpieczną działalność dla wschodniopruskiej prawicy prowadzili księża: Walenty Barczewski, Wacław Osiński i Robert Bilitewski, oraz redaktor „*Mazura*” Kazimierz Jaroszyk i inni²¹. Do niemieckiej akcji propagandowej plebiscytu włączyły się też organizacje działające poza terenami Prus Wschodnich. Przede wszystkim na czołowe miejsce wysunął się tu *Deutscher Schutzbund* (Związek Obrony Niemczyzny), powołany do życia 26 maja 1919 r. W wyniku dyskusji nad wręczoną Niemcom przez mocarstwa zachodnie pierwszą wersją postanowień traktatu wersalskiego jako organizacja masowa działająca na terenie całych Niemiec, popierana przez szereg ugrupowań „ojczyźnianych” walnie przyczynił się do sprawnie przeprowadzonej akcji plebiscytowej. Przewidując, iż strona polska będzie utrudniała przejazd do Prus Wschodnich przez Pomorze, *Schutzbund* przygotował plany transportu na tereny objęte plebiscytem drogą morską ze Swinoujścia do Piławy. Stroną techniczną owej operacji miało zająć się specjalne towarzystwo *Seedienst Ostpreussen* (Służba morska Prusy Wschodnie). Ten ogrom prac wykonano z igrzyską pedanterią. Pomyślano nie tylko w miarę możliwości o wygodnej jeździe do Swinoujścia, a następnie drogą morską do Piławy, zaopatrzeniu w żywność i napoje, lecz również o wydaniu specjalnej lektury dla podróżnych

¹⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, nr 223, k. 74.

¹⁸ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, nr 223, *Bericht über die Abstimmungspropaganda...*, z dn. 5 I 1921.

¹⁹ Ibidem, 44.

²⁰ Ibidem, k. 220.

²¹ Szerzej wspomina o tym M. W o r g i t z k i, op. cit., s. 53.

tzw. zeszytów humoru (*Fröhliche Fahrt*), które miały umilać czas udającym się na wschód. W sumie latem 1920 r. przybyło na tereny objęte plebiscytem — według szacunku Worgitzkiego, poważnie zaniżonego — około 128 tys. ludzi²².

W ten sposób w pełni wykonano podstawowe zadania, jakie wytyczyły sobie naczelne władze wschodniopruskiego *Heimatsdienst* oraz *Ermländer- und Masurenbund*, tj. całkowite opanowanie terenów plebiscytowych przez stronę niemiecką jeszcze przed przybyciem tu Międzysojusznicy Komisji Plebiscytowej. Odtąd też lipcowe zwycięstwo w plebiscytcie strona niemiecka wykorzystywać będzie w latach następnych jako jeden z głównych elementów propagandowych w swojej działalności antypolskiej. W poważnym stopniu ułatwiał to układ sił politycznych zarówno w Rzeszy jak i w samych Prusach Wschodnich. W latach dwudziestych bowiem prowincja wschodniopruska była poważnie zróżnicowana pod względem politycznym. Wpływy lewicy były tutaj niewielkie, nie wykraczały poza Elbląg, Królewiec i północne powiaty wzdłuż rzeki Pregoi. Próby opanowania wsi nie przyniosły większych rezultatów. Strajki rolne z pierwszych lat dwudziestych zostały zlikwidowane. Lewica nie miała tu przywódców na miarę potrzeb. Zaważył i na rozwoju ruchu komunistycznego w tym regionie swoistego rodzaju dogmatyzm panujący w Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Spory ideologiczne między KPD-owcami a SPD-owcami również utrudniały oddziaływanie na szerokie kręgi miejscowego społeczeństwa. Wschodniopruska socjaldemokracja dysponująca dobrą kadrami i mająca poważny wpływ nie tylko w większych ośrodkach miejskich, lecz także na wsi, odnosiła się do spraw polskich z rezerwą. Głosiła oficjalnie, iż rozwiązanie problemu polsko-niemieckiego winno nastąpić na drodze negocjacji, co poszczególni przywódcy tej partii różnie interpretowali. Prasa socjaldemokratyczna, jak „*Königsberger Volkszeitung*”, „*Elbinger Volksstimme*” czy też organ socjaldemokratycznego Związku Robotników Rolnych „*Ostpreussische Landbote*”, ukazująca się stosunkowo w dużych nakładach, nie podejmowała walki z rodzajem się tutaj nacjonalizmem. Jeszcze bardziej na prawo od socjaldemokratów pozostawali pravicowi demokraci (*Deutsche Demokratische Partei*). Obstawali oni przy forsowaniu programu pomocy materialnej dla prowincji, która ich zdaniem była poważnie zagrożona ze strony Polski. Przywódcy tej partii byli wręcz wrogo nastawieni do Polaków tu mieszkających. Dawał temu niejednokrotnie wyraz nadprezydent prowincji Siehr, czołowy działacz DDP, podnosiły główne organy jak „*Königsberger Tageblatt*” i „*Königsberger Hartungsche Zeitung*”.

Znaczne wpływy w Prusach Wschodnich, a zwłaszcza na Warmii, okręgu królewieckim i Powiślu miało Centrum, nie ukrywające swego zdecydowanie wrogiego stanowiska wobec Polski, co przejawiało się w głównych organach tej partii „*Ermländische Zeitung*” i „*Allensteiner Volksblatt*”. Niemiecka Partia Ludowa (*Deutsche Volkspartei*) w Prusach Wschodnich — poza Królewcem, nie odgrywała większej roli. Największą i najbardziej wpływową partią polityczną w prowincji byli niewątpliwie tzw. *deutsch nationale* (*Deutsch-Nationale Volkspartei*).

²² Ibidem, s. 95.

Oni też nadawali ton wszystkim wystąpieniom antypolskim na tym terenie. Mieli poparcie w bogatym ziemiaństwie, kręgach przemysłowych i drobnomieszczańskich. Doskonale zorganizowani, posiadali rozliczne kontakty z organizacjami cywilnymi i paramilitarnymi (*Militär- und Krigervereine*), prawniczymi związkami zawodowymi (*Nationaler Arbeiterverband*) oraz z ośrodkami akademickimi zarówno na terenie Prus Wschodnich, jak i Rzeszy. Mieli także wielu wpływowych ludzi w centralnych władzach w Berlinie. Antypolskie hasła umiejętnie łączyli z przebudową ustroju politycznego. Dzięki tak pomyślanej polityce niejednokrotnie dystansowali na polu propagandowym inne partie polityczne, wysuwające również program walki z „polskim niebezpieczeństwem”. *Deutschnationale* dysponowali na terenie Prus Wschodnich kadrami doświadczonych działaczy na czele z von Batockim-Tortyłowiczem, von Gaylem, von Eulenburg-Wicken, prof. Preyerem, kilkoma wpływowymi dziennikami, jak przykładowo „*Ostpreussische Zeitung*”, „*Elbinger Zeitung*”, „*Tilsiter Zeitung*”, „*Weichsel Zeitung*”, „*Allensteiner Zeitung*” i „*Oberländer Volksblatt*”. Centralnej prasie uległo sporo czasopism prowincjonalnych²³.

Zdecydowanie antypolskie stanowisko reprezentowały miejscowe władze administracyjne na czele z kolejnymi nadprezydentami. Zarówno bowiem socjaldemokrata August Winnig (1919—1920), jak prawniczy demokrata E. Siehr (1920—1932) oraz W. Kutscher zwolennik Franza von Papena (1932—1933), czy wreszcie narodowy socjalista Erich Koch (1933—1945) byli zagorzałymi wrogami wszystkiego, co polskie i wpływali na formowanie się antypolskiego frontu na podległym im terenie²⁴.

Prześledźmy z kolei różne formy antypolskich wystąpień, dla których zasadniczy element propagandowy stanowiły wydarzenia z lipca 1920 r. Na czołowe miejsce niewątpliwie wysunęły się tutaj organizowane kolejne rocznice związane z plebiscytami na Warmii i Mazurach. Prawie co roku na łamach prasy ukazywały się na ten temat artykuły. Prawie wszystkie też, z wyjątkiem prasy lewicowej, kończyły się kategorycznym stwierdzeniem, iż Prusy Wschodnie mimo zwycięstwa w plebiscycie zostały odcięte od Rzeszy, przedzielone „polskim korytarzem” i skazane na nędzę. Nie sposób przytoczyć wszystkich wystąpień i demonstracji związanych z tym wydarzeniem. Na dwa należałoby jednak zwrócić uwagę. Pierwsze zorganizowane z okazji piątej i drugie — dziesiątej rocznicy plebiscytu. Oba urządzono dużym nakładem środków materialnych i pod patronatem ogólnoniemieckiego charakteru, już piątą rocznicę plebiscytu na Warmii i Mazurach połączono z uroczystościami plebiscytowymi na Górnym Śląsku. Toteż główną imprezę rocznicową zorganizowano nie w lipcu, lecz w marcu 1925 r., na której wielką mowę polityczną wygłosił sam nadprezydent Ernst Siehr. Podobne imprezy urządzono we wszystkich większych miastach Prus Wschodnich. Wygłaszane przy tej okazji mowy poruszały „krzywdę” wyrządzoną Niemcom po traktacie wersalskim. Mówcy domagali się przyłączenia do Rzeszy Pomorza, Górnego Śląska i Poznańskiego. Najbardziej antypolskie akcenty zawierało

²³ AAN, Kon. Kwizdyn, nr 3, rap. z 20 XII 1927.

²⁴ K. Forstreuter, *Ostpreussen, Die deutschen Ostgebiete zur Zeit der Weimarer Republik*, Köln-Graz 1966, ss. 16 i 24.

jednak wystąpienie Ernsta Siehra. Polska — stwierdzał on — szuka coraz to nowych terenów dla swojej ekspansji. To nie Niemcy, które mają związane ręce postanowieniami traktatu wersalskiego, lecz zuchwała Polska hamuje wszelkie zabiegi zmierzające ku rozsądnemu porozumieniu i ugodzie. Ona jest burzycielem pokoju w Europie i przez swoje rozszereżenie terytorialne bez miary zagraża innym. Prawie we wszystkich miastach uroczystości piątej rocznicy kończyły się podejmowaniem rezolucji, które z kolei przysyłano do władz centralnych w Berlinie, protestujących przeciwko niesprawiedliwie zagarniętym po pierwszej wojnie światowej niemieckich ziem²⁵. W odpowiedzi na to strona polska wystosowała do *Auswärtiges Amt* notę przeciwko tego rodzaju imprezom politycznym.

Dziesiątej rocznicy plebiscytu, organizowanej na terenie nie tylko Prus Wschodnich, lecz i we wszystkich większych skupiskach centralnych i zachodnich Niemiec, nadano jeszcze większy rozgłos. Połączono ją z uroczystościami 700-lecia istnienia Prus Wschodnich. Obie imprezy zakrojone na szeroką skalę przypadły na okres od 9 do 13 lipca, a ich zakończenie odbyło się w Berlinie, co podnieść miało ich rangę²⁶.

W sierpniu 1930 r. doszło więc do kulminacyjnej uroczystości plebiscytowej w stolicy Rzeszy, na którą przybyli m.in. przedstawiciele związków wschodniopruskich. Do nich to wygłosił wielką mowę polityczną przed *Reichstagem* Gustav Treviranus pełniący w tym czasie funkcję komisarza Rzeszy do spraw *Osthilfe*. Odbiła się ona szerokim echem nie tylko w Polsce, lecz i poza granicami Europy. Wystąpienie Gustava Treviranusa zostało niewątpliwie uzgodnione na Wilhelmstrasse i można je uważać za miarodajną opinię najwyższych czynników Rzeszy w sprawie stosunków polsko-niemieckich. „Z głębi duszy wspominamy — mówił Treviranus — rozerwane Powiśle, które stanowi niezagojoną ranę na naszej flance wschodniej. Przyszłość sąsiada polskiego, który w znacznym stopniu zawdzięcza swoją państwowość niemieckiej ofierze krwi, może być zabezpieczona wówczas, jeżeli Niemcy i Polska nie będą trzymane w ustawicznym niepokoju przez niesprawiedliwe pociągnięcie granicy... Precz z gadaniną o katastrofie. Przyjdzie dzień, w którym walka o prawo oswobodzi Niemcy i Europę”²⁷. Słowa Treviranusa podchwyciła przede wszystkim nacjonalistyczna prasa w całych Niemczech. Poszczególne fragmenty jego mowy przytaczano na zebraniach i wiecach organizowanych przez skrajną prawicę.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zjazdów i imprez związanych z 10-leciem plebiscytu w Prusach Wschodnich, a już przystąpiono do nowej demonstracji antypolskiej, tym razem związanej z plebiscytem na Górnym Śląsku z marca 1921 r. Impreza owa posłużyła prasie wschodniopruskiej do przypomnienia „krzywd”, jakie doznała ta prowincja ze strony polskiej. I w tym wypadku artykuły kończyły się kategorycznym stwierdzeniem, że naród niemiecki nie tylko nie zrezygnuje z Górnego Śląska, ale i domagać się będzie zwrotu „korytarza” i Poznańskiego²⁸.

²⁵ AAN, Amb. Berlin, nr 309, k. 71.

²⁶ AAN, Kon. Olsztyn, nr 2, raport dot. X-lecia plebiscytu, tamże Amb. Berlin, nr 813, k. 139.

²⁷ Cyt. za „Polską Zachodnią”, 13 VIII 1930.

²⁸ Zeitung für Ostpommern, 20 III 1931.

Dojście do Władzy Hitlera w Niemczech jeszcze bardziej spotęgowało nastroje antypolskie w prowincji wschodniopruskiej. Ziemie te należały bowiem do tych części Rzeszy, w których autorytet rządu i osobisty kancлера Hitlera był szczególnie duży. Przeciętny mieszkaniec Prus Wschodnich porównywał führera z marszałkiem Hindenburgiem z czasów jego zwycięstw w I wojnie światowej. Poważna część miejscowego aparatu władzy była mu oddana bez zastrzeżeń. Panowało tu powszechne przekonanie, że Hitler jest pruskim patriotą. Z prostego „gefneitra” wyrósł bowiem na pierwszorzędnego w Niemczech polityka i wodza narodu. Jego przemówienia i umiejętność dotarcia do niewyrobionego politycznie słuchacza znajdowały duże zrozumienie i prawie podziw. Nie wierzono, aby w Niemczech mogła dojść do władzy siła, która by zagroziła narodowemu socjalizmowi i aby tak skutecznie broniła interesów wschodniopruskich, jak właśnie stojący na jego czele Hitler. Zapowiedź powiększenia armii, jej unowocześnienie, rozwój organizacji paramilitarnych zmniejszał nie tylko poczucie niepewności na kresach wschodnich, lecz napawał otuchą ich mieszkańców, kazał im wierzyć, iż nie tylko mogą tu żyć bezpiecznie, lecz także odzyskać to, co utracono. Organizowane rocznice plebiscytów po 1934 r. miały zgoła już inny charakter niż w okresie Republiki Weimarskiej, wzywały prawie do rozprawy zbrojnej przeciwko wschodniemu sąsiadowi Niemiec. Charakterystyczny pod tym względem był właśnie artykuł zamieszczony w „Allensteiner Zeitung”, poświęcony propagandzie plebiscytowej w Prusach Wschodnich. To nie Niemcy — według autora — dążyły do rewanzu, lecz Polska, która nie pogodziła się z niemieckim zwycięstwem z 11 lipca 1920 r. Przyjęła tygodo do wiadomości to wydarzenie. Aby podważyć niemiecki sukces odniesiony w plebiscycie, usłużni polscy fałszerze historii stworzyli bajkę o 200-tysięcznej rzeszy Polaków przebywających w Prusach Wschodnich. Strona polska też bez przerwy dąży do włączenia wyspy wschodniopruskiej do państwa polskiego. Tę ideę zaszczepia się całemu narodowi, przygotowuje psychologicznie do konfrontacji zbrojnej z Niemcami. Nie opuszcza się przy tym żadnej okazji, by pozyskać sobie do tego celu nawet zwolenników w samych Prusach Wschodnich. Szerzy się propagandę wśród zubożałych warstw chłopskich Warmii i Mazur o korzystniejszym dla nich rozwiązaniu problemu rolnego, niż to jest obecnie. Władze polskie — pisał dalej autor — wykorzystują pruskie przepisy szkolne dla celów politycznych. Wysyłają polskich nauczycieli do skupisk ludności mazurskiej chcąc w ten sposób przyciągnąć ich na swoją stronę. Robią wszystko, by Prusy Wschodnie zniknęły z karty Europy. Na zakończenie swych wywodów autor stwierdzał, że mimo zwycięstwa narodowego socjalizmu w Niemczech walka o tereny wschodnie nie jest jeszcze zakończona²⁹. Przytoczony artykuł nie wymaga komentarza.

Do wydarzeń lipcowych nawiązywano również w czasie urządzanych coraz częściej już w pierwszej połowie lat dwudziestych masowych wycieczek nad „krwawiącą” granicę. Owe demonstracyjne imprezy organizowano przede wszystkim do trzech regionów niemieckiego wschodu: Prus Wschodnich, na Pogranicze i Śląsk. Ich cel był zawsze ten sam. Przebiegały również według z góry określonego schematu: najpierw przedstawiciel miejscowej władzy wygłaszał do przyjeżdżających po-

²⁹ Allensteiner Zeitung, 11 VII 1933.

mienną mowę, podkreślając hańbę, jaką zgotował narodowi niemieckiemu „dyktat” wersalski, następnie zebrani udawali się w kierunku granicy polsko-niemieckiej, by móc dotknąć własnymi rękami słupów granicznych i naoznie przekonać się o „polskim niebezpieczeństwie”. Największe nasilenie owych wycieczek notowano jednak w Prusach Wschodnich. Tu stałymi obiektami, oprócz zamków krzyżackich z Malborkiem na czele, był Korzeniów, niewielki port na Wiśle, oraz kilka wiosek położonych na prawym brzegu tej rzeki. Zwłaszcza kamień graniczny pod Korzeniowem miał stanowić niejako symbol ucisku i niesprawiedliwości dokonanej na narodzie niemieckim w Wersalu. Przy okazji wspomniano, iż w plebiscycie ludność tych terenów wypowiedziała się za Niemcami, a mimo to wcielono ją w granice państwa polskiego. Uskarżano się także na wał wiślany, o który Polska nie dba i który w każdej chwili może zostać przez wody tej rzeki przerwany. Towarzyszący owym imprezom wysłannicy miejscowej administracji podkreślali także niebezpieczeństwo zagrażające Prusom Wschodnim ze strony polskich jednostek wojskowych³⁰. W okresie letnim przybywały tutaj nie tylko specjalne pociągi turystyczne, lecz i autokary przywożąc z centralnych Niemiec zorganizowane grupy zwłaszcza młodzieży, działacze społeczno-politycznych oraz dziennikarzy krajowych i zagranicznych, by ci mogli przekonać się o krwawą granicy. Liczba wycieczek wzrastała z roku na rok. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych patronat nad przyjeżdżającymi do Prus Wschodnich objęły władze administracyjne, a zwłaszcza nadprezydent prowincji Siehr³¹. Wzdłuż wyznaczonych tras, biegnących najdaleko granicy państwowej, przystąpiono do budowy schronisk młodzieżowych. Na początku lat trzydziestych coraz częściej sprowadzano tu zagranicznych gości. Byli to zazwyczaj dyplomaci i dziennikarze akredytowani w Niemczech. Pod koniec lutego 1932 r. bawiła w Prusach Wschodnich m.in. wycieczka japońska. Zwiedziła ona także Gdańsk. W czasie podróży towarzyszyli im specjalnie do tego celu przygotowani opiekunowie wyjaśniający problemy polsko-niemieckie w duchu korzystnym dla nacjonalizmu niemieckiego. Każdą tego rodzaju eskapadę omawiano szeroko na łamach miejscowej prasy³². Szczególną rolę w akcji wyjazdów nadgranicznych odegrała *Seedienst Ostpreussen*. Założona, jak już wspomniano, w 1920 r. spełniała po plebiscycie rolę łącznika między Prusami Wschodnimi a Rzeszą. W latach dwudziestych przekształciła się w wielkie przedsiębiorstwo przewozowe, utrzymujące stałą łączność z portami zachodnich Niemiec³³. O jej dynamicznym rozwoju świadczyła liczba przewiezionych pasażerów. W 1922 r. *Seedienst* przewiozła 15 tys. osób. W 1933 r. posiadała już nowoczesną flotę, pozostawała w ścisłym kontakcie z ministerstwem komunikacji Rzeszy i utrzymywała w miesiącach letnich łączność między Kilonią—Travemünde—Swinoujściem—Sopotem—Piławą i Kłajpedą. Kursujące tu statki przewoziły ponad 70 tys. osób w ciągu sezonu, trzy lata później już 315 tys. osób³⁴.

³⁰ Weichsel Zeitung, 22 IX 1928, Elbinger Zeitung 24 IX 1928, patrz również AAN Kon. Kwidzyn, nr 1, k. 379.

³¹ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, k. 379; Weichsel Zeitung, 22 IX 1928.

³² Allgemeiner Lokal Anzeiger, 22 VII 1933.

³³ Ostland, 11 I 1929.

³⁴ Archiwum Mikrofilmów Instytutu Zachodniego. Pos. Berlin, nr III/I.

Seedienst pełniła w tym okresie już nie tylko funkcję instytucji usługowej, lecz stała się także instrumentem propagandowym. W wyniku umowy z koleją Rzeszy w latach trzydziestych wprowadzono specjalne bilety ulgowe uprawniające do przejazdu do Prus Wschodnich w jedną stronę drogą morską, a drugą kolejową. Oprócz normalnych kursów organizowano w dni świąteczne specjalne pociągi udające się na wschód. Żywą agitację na rzecz wyjazdów nadgranicznych prowadziła wśród młodzieży szkolnej. Na łamach prasy wschodniopruskiej bez przerwy pojawiały się apele wzywające do zwiedzania „zagrożonych” ziem wschodnich. Zamieszczano listy opisujące wrażenia ze spotkań z ludźmi i ziemią. Jeden z uczestników wycieczki pisał na łamach „Ortelsburger Zeitung”: „Z tamtej strony granicy pozdrawia nas ziemia, co do której nie mogliśmy pojąć, iż nie ma być naszą. Są to takie same lasy, pola, drogi jak i tu, a przy tym ci sami również ludzie, tak samo niemieccy, jak i my. Nie rozumiemy rozdziału, a jednak istnieje i wiemy o ciężkiej walce o byt naszych braci po tamtej stronie”³⁵. Nie ulegało wątpliwości, iż tak pomyślane imprezy nie służyły poznawaniu terenu, zaszczepiały w duszę, zwłaszcza młodzieży nienawiść do wschodniego sąsiada, przypisując mu winy za trudności gospodarstwa Prus Wschodnich. Nie było bowiem przypadkiem, iż oprócz przedstawionych wyżej akcji wycieczkowych, paramilitarne organizacje nacjonalistyczne urządziły nad granicą polsko-niemiecką pochody, rozpały w nocy ogniska nad Wisłą, które miały przypominać Niemcom mieszkającym w Polsce, iż w Prusach Wschodnich o nich się pamięta. I tu wygłaszano przemówienia nawiązujące do niesprawiedliwych decyzji wersalskich i deptania wyników plebiscytu³⁶.

W drugiej połowie lat trzydziestych już po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech, urządzano nawet marsze wzdłuż granicy dla nowo przybyłych do Prus Wschodnich rekrutów³⁷.

Po 1933 r. kierownictwo polityczne wycieczek przejęły *Bund Deutscher Osten* (Związek Niemieckiego Wschodu) i *Verein für das Deutschland im Ausland* (Stowarzyszenie Niemczyzny Zagranicą). Przewozem zajmowała się także *NS Gemeinschaft „Kraft durch Freude”* (Narodowosocjalistyczny Związek „Siła przez Radość — KdF) — instytucja powołana do organizowania wypoczynku i zabaw sportowych w Trzeciej Rzeszy. Wyprawy nad „krwawiącą” granicę przygotowywane przez KdF przypominały marsze wojskowe. Towarzyszyły im niejednokrotnie wojskowe kuchnie, z których w czasie postojów rozdawano uczestnikom gorący posiłek z kotła, co potęgowało jeszcze bardziej nastrój niecodzienności i przypominało okres przeżyć frontowych. Brała w nich udział także masowo starsza generacja³⁸.

Oprócz wycieczek nad „krwawiącą” granicę okazją do zmanifestowania postawy antypolskiej i przypomnienia niezrealizowanych postulatów

³⁵ Cyt. za Polską Zachodnią, 30 IX 1930.

³⁶ Jedno z takich przemówień zamieszcza „Lauenburger Zeitung”, 9 VIII 1934 r.: *Sieh die Ostgrenze, und vergiss nicht die vielen deutschen Volksgenossen, die als Vorposten draussen aushalten und um ihr Volkstum ringen. Halte dich bereit, dich mit aller Kraft für dein Volk einzusetzen, wenn der Führer ruft und Sorge dafür, dass die Stunde des Aufbruches wache und starke Menschen findet. Ein Marsch an der Ostgrenze entlang, der uns die Sinnlosigkeit dieser Grenzziehung greifbar näher vor Augen führte, rundete das Bild ab.*

³⁷ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, k. 51.

³⁸ AAN Kon. Szczecin, nr 12, raport z 18 VIII 1934.

mieszkańców Prus Wschodnich wyrażonych w plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu stawały się zwoływane zjazdy i obchody rocznic państwowych nie tylko przez stowarzyszenia działające na terenie prowincji wschodniopruskiej, lecz i poza jej granicami. Brali w nich niejednokrotnie udział przedstawiciele władz centralnych i parlamentu Rzeszy. Tu także wytyczano kierunki propagandy na najbliższą przyszłość. We wrześniu 1920 r. zaproszono do Królewca na otwarcie pierwszych Międzynarodowych Targów prezydenta Friedricha Eberta. Przy tej okazji socjaldemokrata Ebert wypowiedział myśl, którą z prawdziwym entuzjazmem podchwyciły skrajnie prawicowe elementy ówczesnych Niemiec: „...nie pozwolimy się oddzielić i odgraniczyć od tych, którzy są naszymi ludźmi kość z kości, krew z krwi, naszymi z kultury, którzy są naszą narodowością. Państwo niemieckie będzie zawsze stało obok Prus Wschodnich i za nimi. Bo Prusy Wschodnie i cały niemiecki kraj tworzą jedną całość”³⁹. W następnych latach tego rodzaju imprezy organizowano coraz częściej. Prawie zawsze przekształcały się w wielkie manifestacje „patriotyczne”, w których przygotowaniu brały udział wszystkie prawicowe partie polityczne. Jednym z głównych ośrodków, w którym odbywały się podobne zjazdy, stał się Malbork. Zyskał on nawet miano miasta kongresów (*Kongresstadt*). W 1922 r. odbyło się tu ponad 20 większych zjazdów nacjonalistycznych, spośród których największe znaczenie miała majowa impreza z udziałem marszałka Hindenburga. Brały w niej udział związki paramilitarne i młodzieżowe organizacje sportowe działające w Prusach Wschodnich. Do nich też wygłosił płomienne przemówienie Hindenburg, stwierdzając m. in. iż Prusy Wschodnie są kręgosłupem Niemiec i stąd, tak jak w okresie wojen napoleońskich, przyjdzie dla kraju zbawienie⁴⁰.

Opisujący defiladę organizacji młodzieżowych, jaka odbyła się w czasie majowych uroczystości, jeden z dzienników stwierdzał, że te szeregi maszerujących sprawnie młodych ludzi na pewno radowały serce starszego żołnierza⁴¹.

W 1923 r. odbyło się w prowincji wschodniopruskiej 15 zjazdów. Do głównych należał tym razem zjazd stowarzyszenia jazdy konnej (*Reiterverein*), na który przybył marszałek Mackensen. Największą jednak demonstracją antypolską, jaka odbyła się w Prusach Wschodnich w latach dwudziestych, był niewątpliwie zlot ugrupowań nacjonalistycznych z okazji poświęcenia wielkiego pomnika zwycięstwa nad wojskami rosyjskimi z 1914 r. wzniesionego pod Stębarkiem (Tannenbergiem). Odbył się on we wrześniu 1927 r. i całym swym ostrzem skierowany był przeciwko wschodniemu sąsiadowi Rzeszy. Wzięło w nim udział wiele oficjalnych osobistości z prezydentem Rzeszy Hindenburgiem i gen. Ludendorffem na czele. Przybyło, jak zwykle na tego rodzaju imprezy, sporo ugrupowań prawicowych. Do zebranych przemówił marszałek Hindenburg. Stwierdził on, iż Niemcy nie ponoszą winy za wywołanie wojny światowej, narzucony im traktat wersalski i związane z tym następstwa nie mogą więc ich obowiązywać⁴².

³⁹ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzeczpospolitą a Republiką Weimarską*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1966, nr 2, s. 263.

⁴⁰ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, pismo z 12 V 1922.

⁴¹ *Rosenberger Zeitung*, 1 VI 1922.

⁴² Sporo uwagi wystąpieniu Hindenburga poświęciła Polska Zachodnia, 23 IX 1927.

Oświadczenie Hindenburga wywołało duże wrażenie w Europie. Czołowe dzienniki poświęciły mu swoje artykuły wstępne. Prawie wszystkie wyciągnęły jeden wniosek: prezydent wypowiedział głośno to, o czym myślała znakomita większość społeczeństwa niemieckiego. Wszystkie bez wyjątku prawicowe pisma niemieckie przyjęły z aprobatą oświadczenie Hindenburga. Zjazdy i imprezy antypolskie przybrały jeszcze bardziej na sile w 1929 r. Na rozkaz organizacji paramilitarnych i cywilnych dochodziło na terenie całego niemieckiego wschodu, w tym i prowincji wschodniopruskiej, do manifestacji i pochodów przeciwko postanowieniom „dyktatu wersalskiego”. Przy okazji wspomniano o niesłusznych decyzjach w sprawie plebiscytów na tych ziemiach. Prasa nacjonalistyczna wzywała nawet do wywieszania w 10 rocznicę traktatu flag żałobnych, zaś artykuły okolicznościowe poświęcone temu wydarzeniu podawano w czarnych obwódkach. Pod adresem rządu i władz administracyjnych kierowano rezolucje i uchwały domagające się podjęcia stanowczych kroków w celu usunięcia zła wyrządzonego Niemcom. Żądano zwrotu ziem na wschodzie i odbudowy wielkich Niemiec. Szczególnie wojownicze hasła wysuwały organizacje paramilitarne⁴³. Punktem kulminacyjnym owych demonstracji stał się zjazd organizacji młodzieżowych z 25 sierpnia 1929 r. i tym razem pod pomnikiem na polach Stębarka. Uroczystościom patronował w asyście licznych generałów oficjalny przedstawiciel prezydenta Rzeszy, marszałek August Mackensen. Dwa lata później podjęto na szeroką skalę uroczystości związane z 700-leciem przybycia na te ziemie Krzyżaków. Główne zjazdy odbyły się jak zwykle w Malborku, pod hasłem starej pieśni osadników niemieckich: *Nach Ostland wollen wir fahren*. Zabierający głos w czasie owej imprezy minister Treviranus powiedział to, co chciał usłyszeć przeciętny Niemiec. Stwierdził on mianowicie, iż głęboki tragizm losów, jaki zawiśł nad Prusami Wschodnimi ma swe źródło w postanowieniach traktatu wersalskiego. To tam właśnie zgodzono się na zerwanie pomostu łączącego te ziemie z Rzeszą. Nie do pomyślenia jest, aby jakkolwiek rząd Rzeszy czy też Prus mógł wyrzec się tego kraju. Prusy Wschodnie nie są stracone. Są nadal filarem gmachu państwa niemieckiego, bez którego państwo to nie mogłoby istnieć⁴⁴.

W maju 1932 r. odbył się w Elblągu kolejny zjazd *Verein für das Deutschtum im Ausland* (Związek Niemczyzny Zagranicą). Stronę organizacyjną powierzono miejscowemu landratowi. Manifestacja elbląska trwać miała 9 dni, jej uczestnicy mieli zwiedzić tereny objęte plebiscytem, zapoznać się z „krzywdą”, jaką wyrządzono Prusom Wschodnim po I wojnie światowej. Podczas owych przygotowań doszło do wydarzenia, które ujawniło cały mechanizm „żywiolowych” demonstracji ludności niemieckiej przeciwko Polsce. W czasie zawiadomiania bowiem o mającej się odbyć uroczystości, zaproszenie na zjazd wysłano także do starosty w Tarnowskich Górach. W ten sposób polski starosta został poinformowany o celach mającej się odbyć imprezy⁴⁵.

Przesłane do Tarnowskich Gór zaproszenie było także naturalną konsekwencją fałszowania map i atlasów historyczno-geograficznych, na któ-

⁴³ *Allensteiner Zeitung*, artykuły z VI 1929.

⁴⁴ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 162, k. 30.

⁴⁵ *Ibidem*, nr 11, pismo z 1 III 1932.

rych podawano tylko niemieckie nazwy miejscowości, choć te należały do Polski.

Po 1933 r. różnego rodzaju zjazdy rocznicowe w Prusach Wschodnich mnożyły się z dnia na dzień, a gdy już zabrakło rocznic, to przystąpiono do urządzania „dni śpiewów regionalnych”, czy też „świąt sportowych”. Dawało to zawsze okazję do wygłaszania politycznych mów i objazdu terenów zagrożonych przez Polaków. Wydawało się, iż podpisanie polsko-niemieckiej umowy o nieagresji ze stycznia 1934 r. przyniesie wreszcie rozwiązanie narastających od dłuższego już czasu konfliktów między obu państwami. Na terenie Prus Wschodnich hitlerowcy z wahaniem poparli podpisanie układu, uważając — słusznie zresztą — iż jest to przede wszystkim sukces polityczny narodowego socjalizmu. Takie stanowisko przyjęły oficjalnie wszystkie organizacje społeczno-kulturalne podporządkowane NSDAP. Z niechęcią odnosiły się do układu warstwy junkierskie obawiając się, iż ułatwi to kontakty gospodarcze z Polską, co z kolei odbije się ujemnie na interesach miejscowych agrariuszy. Z niechęcią też przyjęto styczniove wydarzenia w kołach SA oraz ugrupowaniach skrajnie nacjonalistycznych, reprezentujących poglądy, że tylko siłą należy rozstrzygnąć sporne problemy polsko-niemieckie ⁴⁶.

Nie zmieniło tego stanu również porozumienie prasowe z lutego 1934 r., na mocy którego strona niemiecka zobowiązała się do:

a) zaprzestania używania określeń *geraubtes Land* (zrabowany kraj), *geraubte Gebiete* (zrabowane tereny), czy też *entrissene Gebiete* (oderwane tereny);

b) niepublikowania książek i broszur politycznych, skierowanych przeciwko Polsce;

c) zmiany zawartych w podręcznikach szkolnych rozdziałów o wyraźnie antypolskim charakterze;

d) zaprzestania publikowania map, oznaczających dawne wschodnie ziemie Rzeszy, znajdujące się po I wojnie światowej w granicach państwa polskiego — jako ziemie niemieckie;

e) przeprowadzania kontroli nad działalnością *Bund Deutscher Osten* oraz *Verein für das Deutschtum im Ausland* i wyeliminowanie z działalności tych organizacji antypolskich wystąpień;

f) unikanie na zebraniach publicznych ataku na prasę polską;

g) przedstawianie stosunków polsko-niemieckich zgodnie z duchem deklaracji styczniovej z 1934 r.⁴⁷

Zobowiązań tych w pełni nie dotrzymano. Jedyne oficjalne organy prasowe starały się zachować poprawny ton wobec Polski. Prasa prowincjonalna prawie zupełnie ich nie respektowała. Toteż z nietajoną ulgą przyjęło wystąpienie Alfreda Rosenberga z końca kwietnia tegoż roku w Malborku, w którym stwierdził on, iż społeczeństwo wschodniopruskie winno wzorować się na działalności Zakonu Krzyżackiego. Ten Zakon był bowiem twórcą idei rozszerzenia i zabezpieczenia niemieckiej przestrzeni życiowej. Narodowi socjaliści, którzy są spadkobiercami misji krzyżackiej nie wyrzekają się obszarów, które zostały przez Krzyżaków skolonizowane ⁴⁸.

Była to jedna z pierwszych nieoficjalnych wskazówek, jak należy inter-

⁴⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2 k. 133 i n.

⁴⁷ AAN, Kon. Lipsk, nr 5, raport z 7 XII 1934.

⁴⁸ Polska Zachodnia, 1 V 1934.

pretować układ polsko-niemiecki. Następne miesiące przyniosły pewną powściągliwość w zakresie antypolskiej propagandy. Zaprzestano organizowania masowych wystąpień przeciwko Polsce. Imprezy antypolskie posiadały chwilowo charakter zamknięty. Brali w nich udział tylko członkowie i zaproszeni goście. Centralna prasa niemiecka, jak już wspomniano, zachowywała w stosunku do zagadnień polskich ton poprawny. Nie omawiano na jej łamach odczytów i wystąpień o charakterze wrogim państwu polskiemu. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z antypolskiego kursu. Trwał on nadal. Kierował nim obecnie *Bund Deutscher Osten* (Związek Niemieckiego Wschodu).

Niemalą wreszcie rolę odgrywał problem plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu w programach działania dziesiątków organizacji cywilnych i paramilitarnych zarówno w Prusach Wschodnich, jak i na terenie Rzeszy oraz poza jej granicami. Prusy Wschodnie bowiem stały się od początku lat dwudziestych nie tylko terenem zjazdów i demonstracji przybywających tu nacjonalistycznych ugrupowań — o których była już mowa — lecz także należały do tych prowincji wschodnioniemieckich, gdzie najsilniej rozwinęły się zarówno cywilne, jak i paramilitarne organizacje. Każda z nich w większym lub mniejszym stopniu nawiązywała w swojej pracy propagandowej do wydarzeń plebiscytowych. I jeżeli ton w polityce antypolskiej przed lipcem 1920 r. nadawały koła *Heimatdienst*u oraz *Ermländer- und Masurenbundu* to po plebiscycie organizacje te skoncentrowały się przede wszystkim na walce z pozostałościami kultury polskiej na podległym im terenie. Ich ostatecznym celem miało być wyrugowanie jakichkolwiek śladów polskości tych ziem i całkowite ich Niemczenienie. Do owych planów usiłowano pozyskać zarówno miejscową administrację, jak i część kleru katolickiego, szkołę i inne masowe organizacje społeczno-polityczne o zabarwieniu liberalnym. Nadal organizowano kursy oświatowe, odczyty, zebrania o charakterze wiecowym i zabawy taneczne, na które zapraszano miejscową polską ludność. Wydawano także sporą liczbę broszur i pism ulotnych nawiązujących do wydarzeń plebiscytowych i dyktatu wersalskiego. Trudno dziś podać ogólną sumę przeprowadzonych imprez przez poszczególne koła *Heimatdienst*u. Toteż ograniczyć się wypadnie jedynie do podania danych liczbowych ilustrujących to zjawisko na przestrzeni pewnych tylko okresów. Przykładowo w latach 1928-29 na terenie Prus Wschodnich ośrodki OHD zorganizowały 32 kursy szkoleniowe, 215 wieców, 583 wieczornice. W tym samym czasie rozprowadzono 35 tys. odezw i ulotek o charakterze politycznym i około 30 tys. społeczno-gospodarczym. Sporo materiału przekazano miejscowej prasie. W 1930 r. zorganizowano 1150 seansów filmowych, przede wszystkim we wsiach i małych miasteczkach, wyświetlono w ciągu różnego rodzaju prelekcji tysiące przezroczy ilustrujących skutki traktatu wersalskiego i zagrożenia prowincji ze strony Polski.

Zasadniczy jednak kierunek antypolskich poczynań w latach poplebiscytowych przejęła skrajna prawica, organizacyjnie podporządkowana *Heimatbundowi*. *Heimatbund* (Związek Ojczyźniany) powstał na tym terenie na początku 1919 r. z inicjatywy miejscowych władz, przy czynnym poparciu administracji wschodniopruskiej oraz wielkiej własności ziemskiej. Jego naczelnym zadaniem była mobilizacja skrajnie nacjonalistycznych organizacji do obrony Prus Wschodnich przed „bolszewizmem”,

co w praktyce oznaczało walkę z miejscową lewicą. W tym okresie też rozwinął szeroką kampanię antypolską, nawiązał kontakty z działającymi poza jego zasięgiem ugrupowaniami paramilitarnymi, jak *Stahlhelm* (Związek Stalowego Helmu), *Wehrwolf* (Związek Zbrojnego Wilka), czy też cywilnymi, jak *Jungdeutscher Orden* (Zakon Młodoniemiecki) i szeregiem innych powiązanych z DNVP. Po 1920 r. przywódcy *Heimattbundu* szczególnie wysiłek położyli na przygotowanie do militarnej rozprawy z Polską, odebrania jej siłą Pomorza i Poznańskiego. Już w czasie plebiscytu poszczególne koła terenowe przystąpiły do planowej akcji terrorystycznej przeciwko polskiej ludności mieszkającej na tych ziemiach oraz instytucjom tą ludnością kierujących. Na skutek postawy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej oraz ruchu komunistycznego, demaskującego prawdziwe oblicze HB, jego powiązania zarówno z władzami cywilnymi, jak i wojskowymi, a przede wszystkim rolę jaką odegrał w tzw. *Einwohnerwehr* władze niemieckie zmuszone zostały do wydania zakazu działalności związku. I tym razem organizacja ta nie została zlikwidowana, zmieniła jedynie nazwę. Od czerwca 1921 r. występować będzie już jako *Staatsbürgerliche Arbeitsgemeinschaft* (Państwomiejski Zespół Roboczy), pozostawiając bez większych zmian dotychczasową strukturę organizacyjną. Pozornie nowa, w praktyce bardziej zakonspirowana HB postanowiła przede wszystkim przejąć kierownictwo propagandowe i w szerszym zakresie, niż to miało miejsce do tej pory, dotrzeć do społeczeństwa wschodniopruskiego. Nadal zwracała baczność uwagę na przechowywanie i magazynowanie broni, zwalczanie ruchu polskiego i wreszcie kierownictwo akcją wspierającą skupiska mniejszości niemieckiej, głównie w Polsce. Nie zaniechała także prac wywiadowczych, zapoczątkowanych przez HB⁴⁹. W Prusach Wschodnich rozwinęły także poważną działalność inne reakcyjne ugrupowania o wyrażnym profilu militarnym. Do nich przede wszystkim należały *Stahlhelm* i Związki Jeździeckie. Oprócz organizacji paramilitarnych działały tu także ugrupowania i stowarzyszenia o charakterze społeczno-kulturalnym nie związane ani z *Heimattendienstem* ani też z *Heimattbunden*. Były to *Bund Heimattreuer Ostpreussen* (Związek Wiernych Ojczyźnie Wschodnioprusaków), *Deutscher Ostbund* (Związek Niemieckiego Wschodu), *Deutscher Ostmarkenverein* (Niemiecki Związek Kresów Wschodnich), *Reichsverband Heimattreuer Ost- und Westpreussen* (Związek Wiernych Ojczyźnie Wschodnio- i Zachodnioprusaków) i inne. Miały one swoje filie bądź to na terenie Prus, bądź też w Niemczech centralnych. Dążyły do rewizji granic wschodnich na drodze „pokojoywej” i wreszcie do podniesienia kultury i świadomości politycznej mieszkańców Prus Wschodnich. Posługiwały się w swojej pracy hasłami „krzywdy” powersalskiej wyrządzonej Niemcom i niezrealizowanych postulatów wyrażonych w plebiscycie w lipcu 1920 r. Adresowały je — tak zresztą, jak i pozostałe związki prawicowe — do szerokich kręgów mieszkańców Prus Wschodnich. Tak pojęty kierunek działania miał uzupełniać politykę władz centralnych. Najbardziej lapidarnie chyba sformułował to jeden z działaczy *Ostbundu* w czerwcu 1925 r. stwierdzając, że tego czego nie

⁴⁹ AAN, Amb. Berlin, nr 183, raporty dot. *Heimattbundu*.

przystoi i nie wypada czynić rządowi ze względów politycznych lub innych, to mogą czynić i czynią organizacje typu *Ostbundu* ⁵⁰.

Po 1933 r. organizacje te uległy likwidacji, a ich członkowie wcieleni zostali w szeregi *Bund Deutscher Osten*, którego kierownikiem został dr Franz Lüdtke. Wschodniopruska BDO i tym razem okazała się najbardziej aktywną ze wszystkich okręgów Niemiec. Współpracowała zarówno z władzami administracyjnymi, jak i NSDAP. W sprecyzowanym w sierpniu 1934 r. kierunku działania, wysunęła na czołowe miejsce dążność do zdobycia wschodnich przestrzeni dla Niemiec. Zgodnie z tymi wskazówkami przywódcy BDO niejednokrotnie przestrzegali mazurską ludność przed konsekwencjami ulegania wpływowi polskiemu ⁵¹.

Nie zmienił tego stanu podpisany w styczniu 1934 r. układ polsko-niemiecki. Na początku 1936 r. na terenach przygranicznych, a zwłaszcza w powiatach, w których odbył się plebiscyt, urządzano masowe „dni” lub „godziny” pogranicza. Celem tej akcji było budzenie ducha narodowego i podniesienie świadomości. Oficjalnie głoszono, iż jest to konieczne, gdyż działalność polska na owych terenach wzmaga się z dnia na dzień. Rozmawiającym po polsku zwracano uwagę, iż znajdują się w Niemczech, gdzie obowiązuje język niemiecki. W tym samym roku przystąpiono także do serii odczytów pod hasłem *Volk ohne Raum*. Specjalnie przeszkoleni prelegenci rekrutowali się przede wszystkim z szeregow BDO ⁵².

W maju 1936 r. na posiedzeniu u nadprezydenta prowincji głównodowodzący BDO Teodor Oberländer stwierdził wręcz, iż układ polsko-niemiecki nie może być obrany przez Niemców za dobrą monetę, gdyż strona polska nigdy z Prus nie zrezygnuje. W latach 1936—1937 w wytycznych dla propagandy antypolskiej opracowanych przez NSDAP mówiło się wyraźnie o jak najściślejszym powiązaniu problemów wewnętrzno-pruskich z zagadnieniami Niemców pozostających poza granicami Rzeszy ⁵³.

Oznaczało to wykorzystanie w pracy propagandowej rzekomych krzywd, jakie dzieją się niemieckiej mniejszości w państwie polskim, a w tym i tej ludności, która została oderwana od Prus Wschodnich po plebiscycie lipcowym. Zwracał na to uwagę konsul z Kwidzyna pisząc do ambasadora RP w Berlinie w kwietniu 1937 r.: „Ostatnio poza normalną akcją antypolską, prowadzoną tajnie w poszczególnych kołach partyjnych i młodzieżowych przy wybitnej pomocy BDO, pojawiają się na łamach prasy miejscowej artykuły o sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Są one czytane i dyskutowane na zebraniach organizacji młodzieżowych, szerząc nienawiść do ludności polskiej mieszkającej zarówno w Prusach Wschodnich, jak i poza granicami tej prowincji ⁵⁴.

Na podstawie zgromadzonego materiału można więc dziś z całą pewnością stwierdzić, iż we wszystkich prawie omówionych formach działalności antypolskiej w Prusach Wschodnich w latach 1918—1939 na po-

⁵⁰ Archiwum Mikrofilmów Instytutu Zachodniego, nr 7871—25 z dn. 15 VI 1925.

⁵¹ Por. szerzej Polska Zachodnia, 12 XII 1934.

⁵² AAN, Kon. Lipsk, nr 5, k. 29.

⁵³ Por. Kon. Lipsk, nr 2, raport z 16 XI 1936.

⁵⁴ Archiwum Mikrofilmów Instytutu Zachodniego, Pos. Berlin, nr 297 (tjn) 1, pismo z 25 IV 1937.

czesne miejsce wysuwano problem plebiscytów na Warmii, Mazurach i Powiślu. Wydarzenie to wykorzystywały zwłaszcza skrajne nacjonalistyczne elementy, lansujące hasła odwetu za klęski poniesione w czasie pierwszej wojny światowej. Hasła te próbowano zaszczerpić przede wszystkim młodzieży. Nie małą rolę odegrały tu prawicowe partie polityczne, organizacje cywilne i paramilitarne, szkoła, a nawet duchowieństwo. Zarówno bowiem w szkole, jak i poza nią wpajano młodemu pokoleniu przekonanie, iż Niemcy powołane są do kierowania narodami Europy środkowej. Ten swoisty mesjanizm uzasadniający konieczność stworzenia silnego państwa niemieckiego i odzyskanie wszystkiego, co zostało mu zabrane po pierwszej wojnie światowej, rozwijał szowinizm narodowy. Sporo wysiłku tak pojętej edukacji narodowej poświęcała prasa. Miejscowe dzienniki w sposób tendencyjny i podburzający informowały o stosunkach polsko-niemieckich. Wmawiano społeczeństwu, iż musi ono bronić swych praw i dążyć konsekwentnie do naprawienia wyrządzonej mu krzywdy. Zjawiska te zrazu niedostrzegane, pod koniec lat trzydziestych coraz bardziej przybierały na sile i stały się w końcu powszechne. Od dalszego ich rozwoju zależał los narodu i państwa polskiego.

THE IMPORTANCE OF THE PLEBISCITE OF 1920 IN WARMIA, MASURIA AND POWISLE (THE LOWER VISTULA AREA) FOR SHAPING THE NATIONALIST ANTI-POLISH FRONT IN GERMANY

SUMMARY

Just after the end of the first World's War there came into being retaliatory tendencies in the territory of Germany, they were supported especially by rightist parties. In the plebiscitary period (1919—1920), those tendencies were growing still stronger. Many rightist organizations were set up, they proclaimed anti-Polish slogans avowedly in the territories of East- Prussia as well as in the Reich. The best known organizations were: „Deutscher Schutzbund” which influenced the whole territory of Germany, groups of Heimatdienst active especially in East Prussia and Ermländer und Masurienbund in Masuria and Warmia. Just after the plebiscite (11th of July, 1920) the Germans were taking unfair advantages of July events in Warmia and Masuria in their propaganda till 1939. It could be seen in organizing anniversary ceremonies on the day of the plebiscite, described in East Prussian and central newspapers and magazines very thoroughly, as well as in making excursions to the „bleeding frontier” as they called those small parts of the plebiscitary territory which had been granted to Poland after the plebiscite, and also in organizing lectures and meetings dedicated to the plebiscite.

Those forms of political agitation grew stronger chiefly on the turn of the twentieths of the 20th century, and they were scarcely limited after the signature of the Polish-German treaty in January, 1934, when Nazis were in authority in Germany. But even then, this anti-Polish agitation returned at youth meetings and conferences unofficially but they did not noise it abroad as in the days of Weimar Republic. The newly called into being organization „Bund Deutscher Osten” directed this activity.

Important persons actively engaged in nationalist movement in Germany were members of that organization. Bund Deutscher Osten in the territory of East Prussia was supported by almost all social classes but especially by the middle class and intelligensia. All those anti-Polish performances were organized with knowledge and participation of the highest state circles. Representatives of different governments of Weimar Republic, often under the leadership of marshal Hindenburg took part personally in many congresses. The speech of G. Treviranus, the minister, spoken in Reichstag in August, 1930, was the best known as anti-Polish one. This way, the plebiscitary events became some elements of propaganda with help of which they tried to persuade the society that it is necessary to defend their rights and to aim consistently at rectification of the wrongs done them. Those lies became very popular and common at the end of the thirtieths and contributed, in some way, to psychological disposition of the German society for the war against Poland.